

ZNAK KANY

**Nie opublikowana dotąd homilia wygłoszona w Fatimie
13 października 1996 r. podczas Mszy św. celebrowanej
z okazji międzynarodowej pielgrzymki do Sanktuarium¹**

„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa rzekła do Niego: «Nie mają wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czy jeszcze nie nadeszła godzina moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Jezus rzekł do sług: «Napełnijcie stągwie wodą». I napełnili je aż po brzegi. Potem powiedział do nich: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu». Ci więc zanieśli. Gdy zaś starosta weselny skosztował wody, która stała się winem – a nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli – przywołał pana młodego i powiedział do niego: «Každy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory». Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 1-11).

Pan ofiarowuje gościom weselnym w Kanie około 600 litrów znakomitego wina z sześciu stągwi, które słudzy, zgodnie z poleceniem, jakie otrzymali od Jezusa, napełnili wodą.

Jeśli nawet uświadomi się sobie, że wschodnie wesele trwało cały tydzień i że całe plemię obojga małżonków uczestniczyło w tym święcie, to stajemy mimo wszystko wobec faktu niepojętej obfitości. Obfitość, nadmiar są znakiem Boga w stworzeniu; to On trwoni, stwarza cały wszechświat, aby dać miejsce człowiekowi. Daje życie w niepojętej

¹ Homilię tę podają inne narodowe wersje „Communio”

obfitości. A w Odkupieniu sam się ofiarowuje, staje się człowiekiem, biorąc na siebie całe ubóstwo kondycji ludzkiej, albowiem nic Mu nie wystarcza, aby objawić swoją miłość. Ta obfitość, ta szczodrość są wyrazem miłości, która nie oblicza, nie rachuje, ale nie myśląc wcale o sobie po prostu się oddaje. Ta szczodrobliwość, ta wspaniałomyślność Kany odpowiada sposobowi, w jaki Bóg objawia się człowiekowi podczas całej historii i pozwala nam przeczuwać wspaniałość, wielkość i niewyczerpaną dobroć Boga.

Obok cudu wina znajdujemy w Ewangelii cud chleba, kiedy to Pan karmi tysiące osób pięcioma chlebami i daje im tyle, że pozostaje nadwyżka dwunastu koszy napelnionych resztkami chleba.

Jeżeli chleb symbolizuje to, czego człowiek potrzebuje, to wino symbolizuje ze swej strony inną przeobfitość, której także potrzebujemy.

Wino oznacza radość i przemianę stworzenia. Usuwa smutek i codzienne troski, przekształcając nasze spotkania w święto. Poszerza zmysły i duszę, rozwiązuje język i otwiera serce; przełamuje bariery ograniczające naszą egzystencję. I dlatego wino stało się symbolem darów Ducha Świętego. Tradycja mówi o „upojeniu w trzeźwości”, jakiego udziela nam Duch Święty już w opowiadaniu o Pięćdziesiątnicy, kiedy to Apostołowie jawią się obcym jako pijani. A przecież byli oni w rzeczy samej jak najbardziej trzeźwi, a zarazem pijani, to znaczy napelnieni radością Ducha Świętego, który otworzył ich na życie o niezmiernie szerokich horyzontach i natchnął ich słowami, które pochodziły od nich samych, pozwalając im dostrzec piękno życia oświeconego światłem Boga żywego.

Zacynamy w ten sposób pojmować stopniowo znaczenie tego cudu z winem, który Jan opisuje dobitnie jako znak, czyli jako rzeczywistość, która – poza tym bezpośrednim wydarzeniem – ukierunkowuje nas ku innemu jeszcze większemu wydarzeniu. Ten wielki dar pozwala odczuć niewyczerpaną naturę miłości Boga, mówi nam o miłości, która pochodzi z wieczności, jest niezmierna i właśnie dlatego zbawcza. Cud wina pomaga nam w ten sposób zrozumieć, co oznacza przyjęcie w wierze, za pośrednictwem Chrystusa, Ducha Świętego, czyli nowej wielkości, nowego uniesienia i nowej obfitości życia.

Trzeba nam jednak pójść jeszcze dalej w naszej refleksji: jak powiedzieliśmy, wino tworzy klimat świąteczny. W tekście naszej Ewangelii wino wiąże się ściśle ze świętowaniem małżeństwa, ze świętem zaślubin. Wino ukazuje wielkość tego, co się dokonuje w małżeństwie: dwie osoby stają się odtąd jednością dzięki miłości, jaką Stwórca w nich złożył, która czyni z nich jedno ciało, jak stwierdza

Adam w biblijnym opowiadaniu o stworzeniu, kiedy to Bóg przedstawia mu niewiastę i dopiero wtedy jego życie znajduje swą pełnię.

W ten sposób jednak znak Kany wskazuje na jeszcze głębszą rzeczywistość: Jezus przyszedł, aby doprowadzić ludzką naturę, samą ludzką osobę, do oblubieńczej komunii z Bogiem. Bóg i Jego stworzenie mają się stać jednym – nie jednym ciałem, ale jednym duchem, jak mówi św. Paweł (por. 1 Kor 6, 17). Paweł wyraża tę rzeczywistość także następująco: wierzący stają się jednym ciałem z Chrystusem, Jego ciałem.

Ostatecznie rzecz biorąc, zaślubiny te dokonały się już we Wcieleniu, w łonie Maryi: Bóg, Syn Boży, przyjął ludzkie ciało, przyciągnął do Siebie istotę ludzką, i tak oto prawdziwy człowiek Jezus i Syn Boga wiecznego łączą się w jednej tylko Osobie. To małżeństwo, te zaślubiny, jakie się dokonały we Wcieleniu, powinny się rozciągać przez całą historię, albowiem Pan pragnie „przyciągnąć wszystkich do Siebie” (J 12, 32), aby w końcu „Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15, 28). Godzina Jezusa, o jakiej mówi On w rozmowie z Matką, jest godziną Zaślubin. Zbliżyła się już ona do Niego, a On dla niej przyszedł. Jak już powiedzieliśmy, godzina ta zaczyna się wraz z poczęciem w łonie Maryi i osiąga swój szczyt na krzyżu, który Jan określa wciąż jako moment uwielbienia Jezusa. Na krzyżu Jezus oddaje się całkowicie: Krzyż jest aktem, w którym oddaje się On ostatecznie i całkowicie, biorąc nas wszystkich w ten sposób w swe ramiona. A ponieważ jest to najwyższy i ostateczny stopień miłości, dlatego też krzyż, w całym swym upokorzeniu, jest godziną uwielbienia: nigdy w rzeczy samej miłość Boga nie objawiła się w sposób tak bardzo widzialny, jak w momencie, gdy Syn umiłował nas „aż do końca” (J 13, 1).

Z otwartego boku Chrystusa wypływają krew i woda, chrzest i Eucharystia; czyli dwa podstawowe sakramenty chrześcijaństwa mają tu swój początek. Eucharystia jest ostatecznym darem nowego wina, nowego w swym rozlewaniu się i w swej obfitości, takiej, że wystarcza go dla wszystkich wieków i pokoleń. Do tego wina, jako rzeczywistej ofiary miłości Jezusa i jako rzeczywistego przejawu Jego boskiej chwały wśród nas, odnosi się w sposób uprzedni dar wina w Kanie.

Epizod dotyczący Kany kończy się zdaniem bardzo ważnym, w którym Ewangelista ukazuje sens tego wydarzenia: Jezus „objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 11). Zasadniczym tematem Kany nie jest wino, będące jedynie znakiem, który dawno przeminął i jakby się ulotnił, ale objawienie się chwały Jezusa,

wspaniałości nieskończonej dobroci Boga i obudzenie wiary w uczniach. O wiele głębszym cudem Kany jest wiara uczniów, którzy – ponad tym zewnętrznym wydarzeniem – zaczynają rozpoznawać znacznie większą rzeczywistość: świętą obecność Boga pośród nas.

Również dzisiaj o to właśnie chodzi; i na tej samej podstawie możemy zrozumieć także misję Maryi, która staje się bardzo widoczna w opowiadaniu o godach w Kanie. Maryja nie domaga się cudu od Pana. W rzeczy samej nie było jeszcze tak oczywiste, że cuda staną się częścią Jego misji. Przedkłada tak po prostu Panu trudność, w jakiej znaleźli się Jej przyjaciele. Maryja oddaje wszystko w ręce Jezusa, zdaje się na Niego i na Jego działanie. Nawet Jego pozorna odmowa Jej nie zniechęca. Jej zaufanie do Jezusa i Jej zjednoczenie z wolą Syna pozostają nienaruszone. W ten oto sposób Ona także nas poucza, że powinniśmy, w naszym odniesieniu do Boga, zdawać się wciąż na próbę i iść naprzód pomimo odmowy: „Moje myśli nie są waszymi myślami...” Głębokiej prawdy tych słów biblijnych doświadczamy często w naszym życiu. Niezmiernie ważne jest więc to, abyśmy się ogolocili z naszego sposobu patrzenia i nie ulegali złudzeniom, albo nawet zwątpieniu. W ten sposób możemy się uczyć akceptowania nawrócenia naszej woli, jakże często wypaczonej, aby dopasowywała się ona do woli Bożej i stawała się tym samym poprawną.

We fragmencie Ewangelii o godach w Kanie spotykamy także słowa Maryi, skierowane do sług, które po Jej *fiat* stanowią najpiękniejsze chyba z Jej słów. Ostatecznie bowiem są one dalszym urzeczywistnieniem dla nas tego *fiat*, tego Jej „tak”: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” Oznacza to dla nas: dostosujcie się do woli Boga. Słuchajcie i bądźcie gotowi na Jego wezwanie. Uznajcie Go za Pana, który ukazuje wam drogę i właściwie was prowadzi. Tymi oto słowami Maryja zaprasza sługi i zachęca nas do wiary. Maryja nie domaga się cudu wina jako takiego, ale tylko powierza się całkowicie temu, co Pan miałby uczynić. Wezwała do wiary i doprowadziła do prawdziwego cudu. Właśnie dlatego Elżbieta pozdrowiła Maryję podczas Jej odwiedzin słowami: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” (Łk 1, 45). To swoją wiarą otworzyła Ona bramę Wcieleniu Słowa, tym świętym zaślubinom Przedwiecznego Boga z Jego stworzeniem, osobą ludzką. Z racji swej wiary, jako wierząca, jest Ona teraz, jak mówi Kościół wschodni, *Hodegétria*, czyli Tą, która nas doprowadza do wiary w samym wnętrzu oblubieńczej tajemnicy miłości Chrystusowej. Zapoczątkowała w ten sposób to, co istotne w tym, co się dzieje, i ukazuje nam podstawę tego, co trzeba koniecznie wiedzieć na zawsze.

„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” Wierzcie w Jezusa Chrystusa, Syna Boga żywego. Wierzcie wiarą, która jest miłością, wierzcie wiarą, która nie jest czystą teorią, ale życiem, wierzcie wiarą, która przyjmuje wolę Bożą także wtedy, gdy jej nie znamy i gdy się sprzeciwia naszej własnej woli. Wierzcie, a już na tym świecie ujrzycie chwałę Bożą, przeobfitość i promieniowanie Bożej miłości. Wierzcie, a zobaczycie: tam, gdzie inni widzą tylko krzyż, chybioną egzystencję i kres zniesławiający, zobaczycie sami miarę przeobfitej miłości Boga, Jego chwałę, która nas zbawia. Wierzcie, a otrzymacie smakowite wino Jego obecności w waszym życiu. Wierzcie w Boga, a ubogie wody waszej codzienności, ubożuchne dary, jakie składamy, staną się winem Jego świętej bliskości.

To nam mówi Maryja i do tego nas mocno zachęca, właśnie tutaj, w Fatimie. Słowa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”, wyrażają miłość, matczyną troskę Tej, która, jako Matka Boża, jest także, z woli Boga, naszą Matką. Przecież gdy stała pod krzyżem Pan uczynił Ją Matką ucznia umiłowanego, Matką wszystkich uczniów i uczennic Chrystusa, Syna swego, a więc naszą Matką. Jak mówi ostatni Sobór: „To macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski trwa nieustannie – poczynając od aktu zgody, którą z wiarą wyraziła przy zwiastowaniu i którą zachowała bez wahania pod krzyżem – aż do wiekiustego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych” (KK 62). Specyfiką matek jest pragnienie i poszukiwanie dobra dla swych dzieci. Z tego też powodu Najświętsza Maryja, która jest Królową, Matką miłosierdzia, Matką najłaskawszą i najściślej zespoloną z dziełem swego Syna, jest także naszą Matką „w porządku łaski” (KK 61) i wciąż wykonuje bardzo troskliwie swą funkcję macierzyńską, zachęcając nas do pełnienia woli Bożej, do wsłuchiwania się i wcielania w czyn słów swego boskiego Syna. Tak jak w Kanie, Jej zachęty, Jej opieka i Jej macierzyńska troska trwają poprzez wieki na rzecz tych, którzy głoszą z pokolenia na pokolenie, że jest Ona błogosławiona (por. Łk 1, 48).

Za pośrednictwem dwóch wielkich znaków Lourdes i Fatimy Maryja jest wśród nas jako Matka miłosierdzia i nas zachęca. Nie potrzebuje wielu słów, gdyż wszystko zostało już powiedziane w tych kilku słowach przepelnionych całkowicie macierzyńską troską: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” Zauważmy przy tym, że Maryja zwraca się do małych, pokornych, nie mających głosu, do tych, którzy się nie liczą na tym oświeconym i żadnym rozgłosu świecie, pyszniącym się swą wiedzą i głęboko wierzącym w postępek, a równocześnie pełnym

zniszczeń, lęku i braku nadziei: albowiem ludzie nie mają już faktycznie wina, ale samą tylko wodę!

Jak bardzo to Jej przesłanie jest dzisiaj aktualne! Maryja mówi do najmniejszych, aby nam pokazać, co powinniśmy koniecznie wiedzieć, że mianowicie trzeba się zająć wyłącznie tym, co jest nieodzowne, a zarazem bardzo proste, niesłychanie ważne, dostępne wszystkim oraz równie ważne i możliwe dla wszystkich: wierzyć w Jezusa Chrystusa, błogosławiony owoc Jej wnętrzości. Dziękujemy Jej za Jej matczyną obecność i dziękujemy Jej za to, że mówi do nas jak matka pełna życzliwości i miłosierdzia, tutaj, w tym konkretnym miejscu, i to w sposób tak żywy i tak bardzo wymowny. I właśnie dlatego wraz z całym Kościołem, wielbiąc Matkę Bożą i naszą Matkę niebieską oraz pozdrawiając Ją jako Królową i Matkę miłosierdzia, błagamy Ją: „a po tym wygnaniu okaż nam Jezusa, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo” Amen.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC